Do numeru 89 Gazety Korrespondenta Warsz: 1818.

ROZMAITOSCI.

NUMER 46.

I.

List Ierzego Radziwiłła do Zygmunta III. pisany r. 1625.

(List ten umieszczony w Pamiętniku Lwowskim a wyięty z rękopismu wieku XVII, z biblioteki Ant. Hr. Stadnickiego, ieżeli ma bydź zrozumiałym, wymaga, dla zawiłości okresow, pilney uwagi czytelnika.)

„List od Xięcia Je. Ms. Radziwiłła Het. polnego W. X. L. do Króla IMC.“

„Pod ten właśnie czas, kiedy się tu w Litwie publikować zaczęło, żeś W. K. M. szumnego P. Woiewodę wileńskiego 2) nalazł który wielkie Hetmaństwo, z więtszym pono na mię niż na nieprzyiaciela postronnego apetytem przyiął; pod ten mówię czas, Gustaw*) maiętności moie przy granicy kurlandskiey, sam osobą swą ogniem i mieczem płukał, a zaraz i Bierze obległ, i kilka dni ich potężnie dobywał, ale virtute obsessorum reiectus, irrito conatu nie bez hańby Szwed odstąpić musiał — poznałem tedy na ten czas fati mei saevitiam że oraz z iedney strony, przez W. K. M. honor i existimatia moia, sine ullo meo delicto poniżona, z drugiey strony patrimonium moie przez nieprzyiaciela postronnego zniszczone. Przyszło mi też pomyslić skąd pochodziły vaticinia wielkim niektórym ludziom, którzy mi przed kilku lat wróżyli: że buława polna eo fine konferowana mnie, aby potem per dedecora mea więtszem Hetmaństwem (a to w nagrodę służb kosztow i strat moich, których wiem iż dla W. K. M. i Rptey żaden nad mię więtszych nieczynił) dispensowano. Na ostatek musiałem się zadziwować quo fato kraiow naszych obrona, choć maturius według uchwały seymowey, i proźby naszey bydź mogła, ażdotąd zwlokła się, pokiśmy (qui primo ictui hostis patebamus) in praedam poszli, i poenas cupidae pacis odnieśli. Ia to iednak utrumque fero, bo od Boga i od W. K. M. pomazańca iego poszło ale ieżeli ta depressya osobey mey, i insze moie calamitates wielu drugich civium fata za sobą niepociągną, w krótce uyrzymy. Wiem iż principes in Republica viri, co inszego Waszey K. M. około obrony naszey radzili, ale żeś W. K. M. posthabito eorum consilio, hanc Metamorphosim w urzędach woiennych mimo zwyczaiu wielu wieków uczynił; atoż ten pierwszy przyniosła pożytek, że nieprzyiaciel wziąwszy o niey wiadomość, znowu do Bierz iterate daleko potężnieyszą niż przedtem wyprawą uczynił, zamek obległ, i cum insultatione ad praesidiarios wskazał, żeby się zdali a niespodziewali odsieczy, bo prawi, wasz Pan z regimentu woiennego wyzuty będąc nie będzie mógł, a kolega na złość iemu będzie chciał o was radzić. Jednak non terruit tymi słowy oblężonych którzy mężnie durrissimos impetus wytrzymywali; ale tak się był na oppugnacyą przygotował nieprzyiaciel,

*) *Gustaw Adolf Król Szwedzki, bohater trzydziestoletniey woyny.*

że nie tylko Bierzom ale i naypotężnieyszey fortecy mógł bydź ciężki; woyska nader kommunnego w którem bardzo mało Szwedów było miał nad 8000, obóz swóy tak wałem między stawem i rzeką ufortyfikował, żeby go w nim, tak iako zamku dobywać było trzeba. Z osobna laufgraby koło zamku, per longissima stadia sowite rzucił, iedne co ludzi iego od zamkowych wycieczek, drugie co od pola odsieczy broniły a od tych Laufgrabów po taleru od sążnia płacił, aby tem prędzey stać mogły; bateryy nad samemi przekopami pięć postawił i z nich zamek kołatał, a szostą na pagórku wyniosłym z którey zamek wewnątrz strychować mógł, kartanów wielkich miał dziesięć, pułkartanów dwa, inszych dział niemałą liczbę. Dzień i noc speciem szturmów czynił i ludzi do wałów pędził, fatyguiąc obleżeńców (których się tam nie nazbyt wielka garść była zawarła) i żadnego nie daiąc im wytchnienia, osuszaiąc laufgraby swoie wody w stawie upuścił, zaczem wody w zamkowych studniach niestawać poczęło; ad istas angustias przymieszały się były choroby cieżkie, bo P. Kunczewicz Rotmistrz W. K. M. wprowadził był na zamek kilkadziesiąt wybrańców upitskich zapowietrzonych, którzy gdy bardzo mrzeć poczli, musieli zamku ześdz, a drugich zdrowych zarazili. A to iednak w takich biedach praesidiarii (iako z pilnego examinu i samychże nieprzyiacielskich ięzyków i z przedawczyków mam wiadomość) dosyć z siebie czynili baterye nieprzyiacielskie znosili, działa mu psowali, na wycieczkach ięzyki brali i z szańców wypierali go; ale nastąpiła extrema necessitas która im spem salutis et defensionis wydarła, bo nieprzyiaciel ze dwóch stron słabszych przekopy opanowawszy, strzelbę poboczną odiąwszy, sztakiet którym w przekopach wał (bo murem tylko trzecią część zamku była obwiedziona) obstawiony, kulami, i wieńcami i rozmaitymi ognistymi przyprawami dla zapalenia osypał, galeryą do bulwerków poczynił i wał sapował, i prochy zasadził, potem more militari posłał do obleżonych na wolą im daiąc, ieżli od niego obsides wziąć a swoich deputatów na oglądanie sapy wysłać będą chcieli, czyli też in expugnatione extremam fortunam pati. Obrachowawszy się z siłami swoiemi, wysłali dwie osobie od których się potem dowiedzieli, że inevitabile discrimen; tandem rozumieiąc że lepiey gardła swe na lepszą Waszey K. M. i Rzeczypospolitey posługę zachować niż ię tam ważyć, gdzie obrony żadney nie było nadzieie, zamek w żywność, armatę, prochy, kule dobrze opatrzony z wielkim moim żalem, i nieoszacowaną szkodą podali, bo choć ich takie necessitates premobant, wolałbym był iednak aby wszyscy trupami byli zostali, niż po straconym zamku żywo zeszli. Puścił ich nieprzyiaciel z chorągwiami rozpostartemi, z bębnami i ręczną armatą; insze wszystkie rzeczy przy zamku in praedam iemu zostały. Żal niedopuści wypisować quanta clades fortunis meis illata, a nawet nie nalazłoby u drugich fidem co mnie ubogiemu (!) szlachcicowi z Bierzami zgineło; teraz wszyscy spectant, wszystkich pociech i ozdób moich naufragium, a podobno drudzy in sinu rident, ale w krótce carendo cognoscetur co na Bierzach wszystkiemu W. X. L. należało. Memi prywatnemi siłami nie była rzecz podobna bronić; a od W. K. M. natenczas gdym prosił (a prosiłem ieszcze in Majo) nie tylko nie dana, ale ieszcze interdyktem do skarbu przysłanym zabroniona nam obrona, ukazałeś nam potem W. K. M. obronę i ratunek u P. Woiewody Wileńskiego, gdyś my iuż byli wszyscy zginęli ale iako ten ratunek w Tołoczynie pod granicą moskiewską ukazany mógł salvare tych, nad którymi nieprzyiaciel przy kurlandzkich granicach, wilkomier-

skim i upitskiem kraiem, pastwił się ogniem i mieczem? A tom ia go przecie stamtąd zasięgał, ale frustra, bo skoro nieprzyiaciel pierwszy raz pod Bierze podstąpił, że in discrimine zamek versatur i żą pod nieprzyiaciela idę dałem mu znać, ale ludzi bardzo o małe mam; ukazałem naostatek iako wiele na tem należy żeby mi cokolwiek żołnierza przysiał, bo i Bierze celeritate ratować, i Gustawa libere palantem zaskoczyćby się w polach mogło. Nawet miasto posiłku ku więtszemu memu żalowi i kontemptowi, pisał uniwersał do P. Mierskiego i P. Szwołyńskiego (Starostów), którzy chorągwie moie usarskie iednę w Nowogrodku drugą w Mińsku zbierali, zowiąc to swowolnym zaciągiem, rozkazuiąc ustępować, ludzi rozpuścić, żywnośc na poczty wybraną kozakom swoim oddać; żadną ignorancyą nie mogł się w tey miarze uwieść, bo mimo to że P. Szwołynskiego i jego dawne rycerskie zasługi znał bardzo dobrze, i o P. Mierskim wiedział że nigdy swawolnych kup nie wodził, ale Waszey K. M. sławą dobrą z dzieciństwa służył, dwa kroć w więzieniu poganskiem był, zaczem roku 1623 z łaski W. K. M. a z uchwały Seymowey ratunek, na swe kupno ze skarbu Rpltey otrzymał, ale też dobrze wiedział że się tam moie własne towarzystwo zbierało, bo ich listami prywatnymi rozrywał, kontentacyami, obietnicami, promocyami, aż i groźbami do siebie przewabiał, i czemkolwiek mogł optimum meum studium ku oyczyżnie impediował, Raczże stąd sądzić W. K. M. iako się szczęśliwie nadaie ta moia depressya; by tak kto inszy w honorze i exystymacyi był okrzywdzony (pono iako tego siła przykładów non attento proprio discrimine) wszystkoby o ziemię porzucił, i więcey o sobie niż o publice myślił. Lecz miłość moia ku oyczyźnie, i szczera do służb W. K. M. ochota, tak mię na ten czas cierpliwym i prywatnych żalów niepamiętnym mieć chciała, żem nie tylko człeka tego któregoś im W. K. M. praeforował, za starszego kolegę przyznał i posiłków od niego rekwirowałem, alem też pio affectu calamitates oyczyzny przeglądaiąc wiernie tego żałował, że odio personae meae oddanie tey buławy przyszło ad maturiatem miserarium nostrarum zatrzymać, mogąc ią albo na Seymie albo prędko po seymie, przed niebezpieczeństwem i zgubą naszą temuż, co i teraz kandydatowi oddać. Iesczem i to uczynił że z kilka set człeka (bo mi się były drugie chorągwie moie nie ściągnęły) wymknąłem się był pod nieprzyiaciela, chcąc rozsypane obywatele do kupy zebrać i głowy moiey załogą depopulacye nieprzyiacielskie odwrocić; bo iakom pokoiu gdy pokoy bydż mógł szczere oyczyznie życzył, chocem pokoiem nigdy nie ubezpieczał, alem się zawdy przy pokoiu obrony i gotowości woienney domawiał, tak gdy do woyny przyszło niedałem się nigdy do służb W. K. M. i Rzeczypospolitey uprzedzić. Ale więcey to pono ważono abym ia był z regimentu zepchniony i do tego upadku przywiedziony, niż żeby oyczyzna z służb moich ratunek i pociechę odnieść miała. Bo i W. K. M. pogardziłeś ochotą moią choć się ześdż mogła, i tu powiaty popraktykowano (wybrancom zakazano) że in extremo suo malo po dziś dzien gromadzić się do mnie (okrom iednego Wilkokierza) niechcą; zaczem w takiey iaka przy mnie była potędze, żem nieprzyiacielowi wstrętu dać niemogł, żaden baczny i spraw woiennych wiadomy winować mię niebędzie, czaty iednak codzienne pod nieprzyiaciela wysełałem i wysełam ustawicznie, które acz się nie zawdy z iednaką korzyścią wracaią, wszakże zawdy szczęśliwie infestuią nieprzyiaciela i dobrych więzniow przywodzą bez wszelakiey naszey szkody, Tatarów tylko kilkudziesiąn

przed moiem w ten kray nastąpieniem zginęło, ktorych kanclerz Szwedzki na exkursyach często przed tem bywał w Poswolu piianych zdybał i rozgromił. Tymiż czatami hamuią się zagony nieprzyiacielskie, ktd dotąd impune czynił, świezo teraz wrócił mi się z czaty P. Gedeon Raiecki Rotmistrz wilkomierski; zaskoczył w Czadościach gdzie kilka kompaniy Gustaw w ostrożku między wodami położył, raytarów Szwedzkich więcey nad sto, którzy już do obozu w drogę ku Gustawowi gotowali się, tam ich szczęśliwie wszystkich pobił i dziewięć ięzyków przywiodł a iż mi trochę ludzi teraz po wzięciu Bierz przybyło, tedy za pomocą Bożą pomknąć się stąd chcę, tam gdziebym zręczno nieprzyiaciela infestować i Litwy bronić mógł. Ięzyki wszystkie i insze wiadomości upewniaią mię w tem, iż za półtory niedziele czternaście tysięcy ludzi Gustaw przy sobie pewnie mieć będzie, z którymi głębiey w Litwę iść chce i fortunam campi z nami probować; osądźże stąd W. K. M. iaka okazya uei gerendae elabitur, że tam potęgi nie wasz gdzie iey naypilniey potrzeba, i gdzie bydź mogła, kiedyby taka interwersya urzędow nie zaszła. Poruczywszy to wszystko P. Bogu sprawiedliwemu, wszystkich spraw ludzkich sędziemu, ia unizoną prozbę moię do W. K. M. Pana mego Mgo per tantas calamitates meas donoszę, abyś mi rozkazać raczył oddać pieniądze, które substancyą moię wszystkę niemal ważywszy wydałem na ludzie, na posługę W. K. M. i Rpltey zaciągnionych, przed tem iescze niż buława komu inszemu oddana była. Nie zgrzeszyłbym tem, chočbym W. K. M. citra mea ulla merita prosił o ratunek, sublewament iaki za to samo, że mię ze wszystkiego nieprzyiaciel złupił, bo każdemu takiemu in sinu beneficientiae Regiae fortuna i prawa nasze solatium ukazuią, ale ia infelix et exosus civis, niechcę się o to kusić, ale czekaiąc ażeby wzdy P. Bóg kiedy serce W. K. M. ku mnie nakierował, oto tylko proszę co własnością moią na służbę W. K. M. i Rzeczypospolitey wydaną a zatem długiem od Waszey Królewskiey Mosci i Rpltey winnym nazwać śmiele mogę; wszak non temere me, inscio W. K. M. rzuciłem się do zaciągu żołnierskiego, alem to uczynił z powinności urzędu mego, aby oyczyzna in suis malis prędki ratunek mieć mogła, a przytem dałem o tym z ciągu W. K. M. znać zawczasu. A iżeś W, K. M. w żadnym responsie nie tknął tego, żeby się to W. K. M. miało nie podobać, tedy eo confidentius siliłem się dla obrony Rpltey. Powtore i po dziesiąte proszę abyś W. K. M. według popisu subdelegata JM. P. Pisarza polnego W. X. L. te pieniądze dać rozkazać raczył, nie odkładaiąc do seymu, którego co widzieć komu da Bóg doczekać; bo attrita mea sors naymnieyszey zwłoki cierpieć nie może, gdyż i tu w polu chleb sobie kupować muszę, inszych expens woiennych które na każdy dzień czynię nie wspominaiąc. Nie wątpię że tak słuszna prożba moia repulsy nie odniesie, ani mnie dalsza necessitas desperandi o łasce i baczeniu na mnie W. K. M. inferowana będzie. — To też W. K. M. donoszę, że niektóre Towarzystwo wziąwszy odemnie pieniądze na teraznieyszą W. K. M. i Rpltey posługę, drudzy i żywność na włości wybrawszy, niestawali się z pocztami pod chorągiew; z tymi że według prawa woyskowego postąpię, pewienem że to potem na seymie W. K. M. approbować będziesz raczył. Oddaię zatem wierne poddanstwo z unizonemi służbami memi do miłościwey łaski W. K. M. Pana mego Mgo. Datum z Podawola die 9 Februari A. 1625."